

*Wiosna na rumowisku. Wspomnienia pionierów województwa gorzowskiego.* Opracował Zdzisław Linkowski. Gorzów Wielkopolski 1987, 240 ss.

Zawsze z dużym zainteresowaniem sięgam po ukazujące się drukiem publikacje wspomnieniowe terytorialnie odnoszące się do całych Ziemi Odzyskanych lub poszczególnych ich regionów. Opublikowano ich dotąd sporą ilość. I nic nie wskazuje na to, by ten rodzaj pisarstwa historycznego stracił na popularności. Pogląd ten potwierdza między innymi wydany ostatnio, pod auspicjami Gorzowskiego Towarzystwa Kulturalnego, zbiór wspomnień pionierów osadnictwa z terenu obecnego województwa gorzowskiego. Inicjatorom tego przedsięwzięcia należą się słowa uznania za podjęty wysiłek opublikowania niniejszych wspomnień.

Zamieszczone w recenzowanej pracy wspomnienia zostały wcześniej zebrane w wyniku przeprowadzonego konkursu. Zgodnie z ustaleniami jego organizatorów ramy czasowe wspomnień zostały określone na lata 1945 - 1950. W niektórych przypadkach, co jest rzeczą zrozumiałą, piszący sięgają swoją pamięcią przed cezurę wyjściową, inni swój opis kończą na czasach bardziej nam współczesnych. Nie zawsze bowiem łatwo utrzymać narrację w ramach umownie określonych ram chronologicznych. Są procesy i zjawiska, które swoimi początkami sięgają np. okresu przedwojennego, a kończą się na latach pięćdziesiątych czy nawet później. Nieuwzględnienie tej prawidłowości historycznej bardzo często zubaża wartość wspomnieniowego przekazu.

Zaprezentowane w publikacji wspomnienia posiadają zróżnicowaną wartość. Jako historyka interesuje mnie głównie warstwa poznawcza wspomnień i z tego punktu widzenia chciałbym się wypowiedzieć. Materiał faktograficzny i jego interpretacja zawarta w zbiorze oddaje mniej lub bardziej, w zależności od wypowiedzi poszczególnych jej autorów, klimat dokonujących się przemian na Ziemiach Zachodnich po zakończonej wojnie. Obok wspomnień, z których uderza autentyzm opisywanych wydarzeń, nie brak i takich, które „ubarwiają” ówczesną rzeczywistość i w sposób sztuczny eksponują jedno wydarzenie i fakty, a pomniejszają wagę innych lub je przemilczają. Jest to uwaga, którą można skierować pod adresem większości opublikowanych dotychczas wspomnień. Recenzowany zbiór wspomnień nie jest w tym względzie wyjątkiem. W tym miejscu, mając na uwadze zawodność tego źródła wiedzy, chciałbym podkreślić, iż korzystanie ze wspomnień w sensie naukowym wymaga szczególnej ostrożności. Tylko dzięki wszechstronnej krytyce naukowej poszczególnych relacji wspomnieniowych możliwe jest oddzielenie w nich prawdy od zniekształceń, przeinaczeń czy wręcz zafalszowań. Jednym słowem przy lekturze wspomnieniowej powinniśmy zawsze pamiętać, że mamy do czynienia ze źródłem wiedzy nie zawsze wiarygodnym i adekwatnym do opisywanej rzeczywistości.

Największą wartość wspomnień upatruję w żywym opisie wydarzeń z pierwszych lat powojennych (jeśli dotyczą tego okresu) dostrzeganych i przeżywanych przez ich czynnych uczestników. Dzięki temu możemy bliżej wnikać — jak to się popularnie mówi — w klimat tamtych lat, pełniej zrozumieć podłoże ludzkich zachowań i postaw, przeżyć radosnych i bolesnych. To wewnętrzne odkrycie człowieka, o ile tylko jest ono autentyczne i prawdziwe, pozwala nam na pogłębienie wiedzy z różnych jej obszarów, zwłaszcza z takich, co do których brakuje innych przekazów źródłowych. Bywa często tak, że fakty i zdarzenia historyczne podane we wspomnieniach pozwalają wnikać w genezę podejmowanych decyzji, ukazują jednocześnie wahania decydentów w chwilach trudnych. W tym znaczeniu wspom-

nienia uzupełniają naszą wiedzę o te jej elementy, których nie sposób znaleźć w źródłach archiwalnych. W efekcie uzyskujemy obraz rzeczywistości bardziej pełny i mocniej oddziaływający na wyobraźnię czytelnika.

Ze szczególnym pietyzmem autorzy wspomnień starają się przedstawić swoje wrażenia z pierwszych dni pobytu na ziemi gorzowskiej po zakończonej wojnie. Większość autorów dokonuje opisu zniszczonych obiektów mieszkalnych, przemysłowych i zagrod wiejskich. Jest to niepowtarzalny w swojej wymowie widok sterczących ponad gruzami kościołów (ich fragmentów), kikutów nie wypalonych części domów, zatarasowanych gruzem jezdnii i ulic. Temu przygnębiającemu wyglądowi kolorytu nadają wybuchające tu i ówdzie pożary, odgłosy detonacji. Piszący wskazują na liczne zagrożenia życia ludzkiego, występujące epidemie chorób zakaźnych i pojawiające się zjawisko popularnego „szabru”. Nie są to warunki sprzyjające rozwojowi akcji osiedleńczej i organizacji szeroko rozumianego życia polskiego.

Wspomnienia zawierają sporo informacji o procesie osiedleńczym. Jest w nim mowa o organizacji i przyjeździe pierwszych ekip operacyjnych z Wielkopolski, grup osiedleńczych z Polski centralnej i zza Bugu. Przy tej sposobności piszący wspomnienia podają swoje motywy migracji na Ziemię Zachodnie, różne rozterki towarzyszące podejmowaniu decyzji o wyjeździe na „zachód”. W opisie wspomnieniowym można znaleźć przykłady licznych trudności osadników z zabezpieczeniem aprowizacji, mieszkań i pracy. Nie brakuje opisu różnic kulturowych występujących pomiędzy różnymi grupami osiedleńczymi. Ze wspomnień można odczytać ewolucję postaw zachodzących wśród ludności niemieckiej w stosunku do ludności polskiej i różnych przejawów życia polskiego. Szeroko zostały przedstawione różne przejawy współżycia zbiorowego ludności polskiej, nie pomijając w tym względzie zarówno zjawisk pozytywnych jak i negatywnych. Z tych pierwszych na szczególną uwagę zasługują przykłady pokonywania wzajemnych uprzedzeń, zawiązywanie się różnych więzi międzyludzkich, współdziałanie na rzecz wspólnego dobra.

W całości obrazu stosunków ludnościowych pominięto ważną kwestię wzajemnych zależności w relacji: wojskowe władze radzieckie — ludność niemiecka — ludność polska. Z dotychczas opublikowanych prac i dostępnych źródeł wiemy, że w tych relacjach występowało wiele różnych sytuacji konfliktowych. Nie widzę przeszkód, aby o tym nie pisać. Wspomnienia ukazują trudy codziennego bytowania osadników na ziemi gorzowskiej z powodu wspomnianych niedostatków w aprowizacji i złego stanu bezpieczeństwa. „Z zapadnięciem zmroku ludzie — pisze jeden z autorów — a szczególnie ci na peryferiach miasta, czuli się jakby naprawdę żyli na Dzikim Zachodzie. Na noc stawiali przy łózkach łomy, siekiery (...), a także butelki z kwasem solnym, siarkowym, azotowym. Byli również i tacy, co po nocy (...) spotkawszy kogoś na swojej drodze, pozbawiali go natychmiast zegarka, obrączki, pieniędzy, a bardzo często ubrania z bielizną (...)” (s. 101). Takich i podobnych opisów jest więcej w recenzowanej pracy. Szkoda, że ich autorzy nie wnikają głębiej w złożoność tego zjawiska. Brakuje wyraźnego wskazania winowajców takiego postępowania. Wybiórcze traktowanie faktografii w opisie wspomnieniowym nie służy obiektywizacji naszych dziejów powojennych. O tej oczywistej prawdzie jakby nie pamiętają lub świadomie przemilczają autorzy większości wspomnień.

Czytający zbiór wspomnień znajdują w nim sporo materiału o organizacji polskich władz w szerokim tego słowa znaczeniu. A więc będą to informacje o podejmowaniu pracy przez poszczególne partie polityczne, organizacje młodzieżowe, związkowe, społeczne, zawodowe. Sporo ciekawych wiadomości możemy uzyskać na temat organizacji i pracy urzędów pełnomocników rządu, zarządów miejskich i gminnych,

sądownictwa. Nie pominięto roli, jaką odegrał Kościół w pierwszych latach powojennych, który obok funkcji duszpasterskiej spełniał ważną rolę adaptacji i integracji społecznej. Z kronikarską dokładnością odnotowano uruchomienie pierwszych linii kolejowych, odbudowę zniszczonych wiaduktów, mostów i dróg, uruchomienie zakładów gospodarki komunalnej, placówek handlowych, pocztowo-telekomunikacyjnych, placówek kulturalno-oświatowych i służby zdrowia. Pamiętano przy tym o ludziach tworzących powojenną rzeczywistość.

W materiale obrazującym narodziny życia polskiego na ziemi gorzowskiej dostrzegam wyraźne zachwianie proporcji w prezentacji poszczególnych dziedzin życia. Stosunkowo dużo miejsca poświęcono pionierskiej pracy kolejarzy, nauczycieli, pracowników kultury. W mniejszym stopniu uwzględniono odbudowę przemysłu, gospodarki komunalnej, rzemiosła. Niemal zupełnie, poza kilkoma lakonicznymi wzmiankami, pominięto organizację życia politycznego. Na ten okres przypadają tak ważne wydarzenia, jak: referendum ludowe, wybory do Sejmu Ustawodawczego, działalność legalnej i nielegalnej opozycji, zjednoczenie ruchu robotniczego. Wydarzenia te musiały wywierać określony wpływ na postawy polityczne ludności. Cała ta tematyka jakby w sposób zamierzony została pominięta. A wielka szkoda, jej brak bowiem w sposób znaczący zubaża wartość merytoryczną wspomnień.

Na podkreślenie zasługuje bardzo wyraźne wyeksponowanie udziału władz i społeczeństwa w takich pracach, jak odgruzowywanie jezdnii, ulic, placów i skwerów, organizacja siewów wiosennych i żniw. Z dużą satysfakcją autorzy wspomnień odnotowywali każdą społecznie cenną inicjatywę, pobudzającą do zwiększonego wysiłku na rzecz aktywizacji swoich zakładów pracy, miast, miasteczek i wsi. Z dużym sentymentem wspomina się organizację i przebieg pierwszych dożynek, otwarcie pierwszej szkoły, wystawienie sztuki teatralnej przez zespół amatorski, ukazanie lokalnej gazety. Snuje się także rozważania co do przyszłego rozwoju ośrodków miejskich. Wspomnę o staraniach władz Gorzowa o utworzenie w tym mieście filii niektórych wydziałów Uniwersytetu Poznańskiego i Akademii Handlowej. Z podobnymi inicjatywami występowały władze w innych ośrodkach miejskich Ziemi Odzyskanych.

We wspomnieniach z dużą mocą zaakcentowano wyjątkowość misji spełnionej przez osadników, ogrom włożonego wysiłku w zasiedlanie i zagospodarowanie Ziemi Zachodnich oraz niebywałą skalę dokonań w tej mierze. Jest to obraz tylko w części prawdziwy. Obok zjawisk godnych odnotowania, stanowiących źródło zrozumiałej satysfakcji nie brakowało w życiu codziennym Ziemi Zachodnich (w tym i ziemi gorzowskiej) zjawisk społecznie szkodliwych (alkoholizm, rozluźnienie obyczajowości, kradzieże, rozboje, bandytyzm, szabrownictwo). Wspomnę także o demontażach obiektów przemysłowych, kolejowych i innych przeprowadzanych przez wydzielone jednostki wojsk Armii Czerwonej, licznych nieporozumieniach co do władania mieniem poniemieckim, błędach popełnianych w akcji uwłaszczeniowej itp. Rzeczywistość powojenna była bardziej różnorodna i złożona od tej, jaką ukazano we wspomnieniach. Ta ostatnia jest w moim odczuciu zbyt kolorowa, pełna patosu, uniesień i osiągnięć wyraźnie górujących nad błędami i porażkami, by uznać ją za w pełni prawdziwą. Istota każdej relacji o przeszłości powinna uwzględniać w równej mierze białe jak i ciemne strony życia na Ziemiach Odzyskanych po zakończonej wojnie. Pomijanie zjawisk negatywnych, niewygodnych, selektywność ich prezentowania jest niezgodna z ogólną linią postępowania badawczego czy, mówiąc prościej, ludzkiej rzetelności. Niezachowanie właściwych proporcji między tym, co umownie nazwę „dobrem i złem” lub „prawdziwe i nieprawdziwe”.

uważam za najsłabszą stronę recenzowanego zbioru wspomnień. Nie chciałbym przez to zbyt pomniejszyć wartości poznawczej zawartej we wspomnieniach. Jest ona bezsporna. Do badaczy należy wybranie ze zbioru wspomnień faktów, zdarzeń i zjawisk najbardziej cennych poznawczo i wprowadzenie ich do ogólnego przekazu historycznego. Zapewne uczynią to z czasem historycy.

Stanisław Łach

ANDRZEJ NOTKOWSKI: *Prasa w systemie propagandy rządowej w Polsce 1926 - 1939. Studium techniki władzy*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa—Łódź 1987, 489 ss.

Ingerencja władz państwowych Drugiej Rzeczypospolitej wobec prasy przejawiała się w latach 1926 - 1939 poprzez działania propagandowe, będące pochodną chęci kierowania procesami masowego komunikowania, oraz działania reglamentacyjne, wynikające z aspirowania do uzyskania pozycji umożliwiającej kontrolę przebiegu komunikacji społecznej. Generalnym celem obydwu zasadniczych rodzajów działań aparatu państwowego było zapewnienie trwałości i ciągłości panującego systemu politycznego. W ramach działań propagandowych posługiwano się metodami służącymi tzw. popieraniu i pozyskiwaniu, działaniom reglamentacyjnym służyły natomiast metody „neutralizacji” i „zwalczania”.

Metody „popierania” sprowadzały się najczęściej do ekonomicznego wspierania istniejących już tytułów prasowych, nastawionych zdecydowanie przychylnie ugrupowaniu stojącemu u władzy. „Pozyskiwanie” następowało poprzez zapewnienie sobie wpływu na orientację polityczną gazet i czasopism, funkcjonujących w opinii publicznej jako pisma niezależne. Poprzez różnorodne naciski pozyskiwano niektóre wysokonakładowe pisma komercyjne („popularne”), które na ogół nadal cieszyły się opinią organów niezależnych (choć odtąd już tylko pozornie niezależnych) od czynników politycznych. Na prasę „popieraną” i „pozyskaną” oddziaływano najczęściej poprzez inspirację tematyczną. Ta podstawowa praktyka sprowadzała się do udzielania swego rodzaju wytycznych, wskazujących zarówno tematy, które należało akcentować, jak też takie, które w opinii politycznych dysponentów pisma trzeba było przemilczać, minimalizować lub pozostawiać bez komentarza.

Działania reglamentacyjne, stanowiące posunięcia różnych instytucji rządowych w stosunku do prasy opozycyjnej i rozwijanej przez tę prasę propagandy antyrządowej, obejmowały „neutralizację” oraz „zwalczanie”. Stosując metodę „neutralizacji” wykorzystywano przede wszystkim obowiązujący system prawa prasowego (represje obejmowały konfiskaty, nakładanie grzywien, zawieszanie pism itp.). Metoda „zwalczania” znajdowała zastosowanie na płaszczyźnie ekonomicznej (niektóre represje były jednocześnie ciosem wymierzonym w finansowe podstawy poszczególnych wydawnictw). W wyjątkowych przypadkach miały miejsce akty terroru fizycznego (pobicia, demolowanie redakcji, drukarni itp.).

Przedstawiony powyżej model został skonstruowany przez Andrzeja Notkowskiego i pochodzi z książki, której prezentacja uzasadniona jest z dwóch — co najmniej — powodów. Pierwszy jest prozaiczny: wydanej w „konspiracyjnym” nakładzie (400+120 egzemplarzy) publikacji Notkowskiego grozi podzielenie losu in-